LUD

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK II | KURYTYBA, DNIA 19 MAJA 1921. | Nr. 21.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr, Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty:

W Brazylji rocznie	10$000
Półrocznie	5$500
Kwartalnie	3$000
Miesięcznie	1$000
W Argentynie	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	3.50 dol.
W Europie	12$000
Numer poszczególny	200 rs.

Parę słów o banku.

W śród szeregu spraw, jakie obecnie interesują Polonję brazylijską, na jedno z poczesniejszych miejsc wybija się sprawa Banku polskiego, którego powołanie do życia postanowił zjazd Polskich Kupców i Przemysłowców, odbyty w połowie stycznia r. b.

CZY BANK JEST POTRZEBNY ?

Gdy zastanawiamy się nad sprawą Banku. przedewszystkiem musimy rozważyć kwestję czy Bank Polski jest tu w Brazylji potrzebny.

Odpowiedź musi paść jaknajbardziej zdecydowanie: tak!

Jest on potrzebny w pierwszej mierze szerokiemu ogółowi polskiemu, tu na tej gościnnej ziemi zamieszkałemu. Kolonista polski rzucony w bory i stepy parańskie, catharyńskie czy riograndeńskie doszedł dziś Chwała Bogu do tego stanu zasobności, że ma już gotówkę, że rozporządza pewnemi zapasami grosza. Otóż dziś grosz ten lokuje on w małej mierze w bankach obcych, wspomagając temsamem nieraz własnych wrogów. Lwia część jednakże gotowizny znajduje lokatę dużo gorszą. Albo oddaje się je różnym osobom rzekomo zaufanym i to często bez kwitu i bez procentu i te nieraz zarywają ludzi albo trzyma się je schowane w domu na łup dla rzezimieszków albo i złych sąsiadów, na pastwę ognia lub igraszkę dla dzieci, przyczem przetrzymuje się banknoty nieraz tak długo, iż wychodzą z obiegu, przyprawiając ofiarę nieświadomą o znaczne straty Na te niedomagania może pomódz jedynie Bank Polski, prowadzony pod kontrolą Państwa Polskiego i praw miejscowych przez ludzi cieszących się zaufaniem ogółu. Bank Polski jest jedynie w stanie zabiezpieczyć oszczędności szerokiego ogółu polskiego w Paranie.

Jest on potrzebny polskim kupcom i przemysłowcom; że tak jest przekonali się chyba o tem wszyscy wyżej wymienieni w czasie obecnego kryzysu. Początkujący ale już ładnie rozwijający się handel i przemysł polski cierpiał zawsze na brak kredytu gotówkowego. Banki obce chętnie biorące w depozyt polskie oszczędności, okazały, że jednakże zawsze dla poparcia kupca Włocha czy przemysłowca Niemca pieniądze mają, ale Polak grosz nie tak łatwo zobaczył. W czasie obecnego kryzysu sytuacja ta wyjaskrawiła się jeszcze bardziej.

Kupcy polscy przeżywają ciężkie chwile. Ale choć jedną korzyść odnieśli, to jest, że niema bodaj ani jednego kupca czy przemysłowca polskiego światlejszego, któryby nie rozumiał, że Bank Polski jest rzeczą niezbędną, by handel i przemysł polski mógł się rozwinąć.

Bank Polski jest potrzebny także i Brazylji. On bowiem tylko jedyny wobec braku zaufania do banków obcych, nieraz i słusznego, wobec nadużyć i krachów często się w nich przydarzających, może wydobyć z ukrycia gotówkę, która odpłynąwszy z miast w bory i pod dachy kolonistów potęguje jeszcze bardziej kryzys okonomiczny Brazylji.

Bank Polski jest wreszcie potrzebny Polsce. Przy jego bowiem jedynie pomocy będzie można finansować tu na terenie Brazylji zakupy dla Polski z jednej strony jak i import produktów przemysłu polskiego na »ziemię Krzyża«.

Potrzeba Banku Polskiego jest z tego wszystkiego tak nieodzowna, że dalej jej udowadniać nie potrzeba.

CZY ZAŁOŻENIE BANKU JEST MOŻLIWE?

Gdy widzimy, że Bank jest niezbędny pozostaje tylko rozważyć, czy założenie jego jest możliwe.

Co potrzeba do założenia Banku?

Przedewszystkiem pieniędzy. Czy te pieniądze mamy? Na to odpowiedź musi wypaść potakująco: Tak! Tak! Tak! Te zapasy gotówki, jakimi rozporządzają Polacy w Brazylji starczyłyby nie na jeden Bank ale na kilka. Ot weźmy tylko parę cyfr pod uwagę. Lucena (Itayopolis) wzięła w roku bieżącym za herwę 7,000:000$000, z czego 4,000:000$000 już wypłacono naszym kolonistom a 3,000:000$000 jeszcze wpłynie im do kies. Toż więc sama Lucena mogłaby Bank zorganizować bez trudności. A cóż mówić o setkach innych kolonji polskich w poł. Brazylji. Albo inny przykład. Polacy w Bankach kurytybskich mają co najmniej 2,500:000$000. Czyż to nie starczyłoby na Bank? Potrzeba nań wpłacić 550:000$. 500 tysięcy milreisów jako depozyt tymczasowy na czas organizacji; 50 tysięcy na samo urządzenie. Jest to 55 proc. kapitału zakładowego. Dotej pory deklaracje wynoszą 200:000$000 tylko od części kupców a gdzież masa kolonistów? Ze pieniędzy mamy dosyć stwierdzają to przedewszystkiem obcy. Ci w Bank Polski wierzą i rokują mu świetną przyszłość. Wierzy też Kraj w Bank Polski i Ministerstwo Handlu i Przemysłu z Warszawy pisząc do Izby Handlowo Przemysłowej Polsko-Brazyljiskiej pisze, że pierwsza rzecz powinna założyć Bank. Bank znajdzie też poparcie finansowe Banków z Polski.

Pieniądze więc są.

Potrzeba Bankowi ludzi. Mimo ustawicznego narzekania, które nam już wprost w krew weszło, mamy tu na miejscu komplot ludzi znających stosunki i rynek, którzy przy pomocy jednego czy drugiego fachowca sprowadzonego z Kraju poprowadzą Bank i dobrze i pewnie.

Musi wreszcie Bank mieć zapewniony teren działania i przedmiot obrotów. Otóż i to ma. Kupcy polscy z południa Brazylji mają tyle interesów z São Paulo, Santos, i Rio, że tamtejsze firmy hurtowne dadzą Bankowi niemało miljonów obrotu. Wewnętrzny ruch da również obrót poważny a wreszcie handel z Polską. Wielkie zakupy kawy czy gumy, bawełny czy ryżu dla Polski — to interesy miljonowe. A potem kolonizacja i t. d. i t. d.

Warunki więc założenia Banku są możliwe.

WIĘC DO DZIEŁA!

Cóż więc więcej można zrobić jak tylko przyklasnąć gorąco inicjatywie Konsul tu i Polsko-Brazylijskiej Izby Handlowo-Przemysłowej i wziąść się do dzieła z całą energją, by fundament naszego rozwoju gospodarczego w Brazylji jakim jest Bank założyć jak najprędzej i jak najsilniej.

Nich tylko każdy, kogo stać »wedle stawu grobla« kupi jedną bodaj akcję ---- a w ciągu paru tygodni będzie sprawa ubita.

Bank Polski będzie instytucją ludową. Każda akcja mieć będzie swój głos. Powinny więc szerokie masy ludu wziąść w nim udział, by mieć wpływ na Bank i pokierować nim dla swych celów a nie dla interesów kilku ludzi.

Na Banku Polskim możemy wypróbować swe siły. Możemy z jednej strony przekonać siebie samych i obcych, że nastać na czyn.

Dość już swarów, dość kalumnji, dość plotek. Zamiast obrzucać się wzajemnie błotem, skupmy wszystkie siły, by stworzyć instytucję nam potrzebną, na którą nas stać.

Kto kocha naprawdę Polskę, komu drogiem jest jutro naszego społeczeństwa tu na emigracji, ten stanie przy Polsko-Brazylijskiej Izbie Handlowo-Przemysłowej, ten poprze wraz z Konsulatem jej inicjatywę.

»Sami sobie« budujmy gmach niezależności gospodarczej. czas już najwyższy.

Zapisy na Bank przyjmuje Polsko-Brazylijska Izba Handlowo-Przemysłowa i Konsulat Polski — Rua 13 de Maio No. 63, Curitiba.

PRZYPISEK REDAKCJI

Powyższy artykuł nadesłany nam przez Izbę Handlowe chętnie umieszczamy w nadziei, że obudzi szersze zainteresowanie się sprawą banku, a ewentualna wymiana myśli wyjdzie na korzyść ogółu i przyspieszy ostateczne rozwiązanie tego problemu.

GŁOS DO CAŁEJ KOLONJI POLSKIEJ W BRAZYLJI.

O miłości Ojczyzny.

Święta miłości kochanej Ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe,
Dla ciebie zjadłe smaku są trucizny,
Kształcesz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe,
Byle cię można wspomódz wspierać,
Nie żal żyć w nędzy; nie żal i umierać.

Tak mówi o miłości Ojczyzny wielki nasz poeta ksiądz biskup Ignacy Krasicki.

I zapytacie może: Cóż to jest ta miłość Ojczyzny naszej?

Jest to uczucie, wielkie, gorące, w sercu każdego człowieka, a także mu każe kochać nadewszystko ziemię rodzinną, na której żyli i pracowali jego ojcowie, której bronili własnemi piersiami, za którą przelewali krew i umierali.

Miłość Ojczyzny jest to uczucie, które nam każe kochać zwyczaje, obyczaje i prawa, jakie Ojczyzna nadaje.

W żadnym narodzie nie rozwinęła się miłość Ojczyzny tak silnie, jak pośród polaków.

Polak, gdy kocha swoją Ojczyznę, to gotów w każdej chwili ostatnią kroplę krwi z serca dla niej wysączyć.

Dlatego Krasicki mówi: Byle cię tylko można wpomódz, wspierać, nie żal i umierać,

A największy wieszcz nasz, Adam Mickiewicz powiada: Polak z tego między narodami słynny, że bardziej, niźli życie, kocha kraj rodzinny.

Mamy w dziejach naszych tysiące przykładów poświęcenia się dla Ojczyzny.

W czasach jeszcze pogańskich poświęca się za Ojczyznę królowa polska, Wanda; za panowania króla Bolesława Krzywoustego, mieszkańcy Głogowa poświęcili na pastwę Niemców swoje własne dzieci, byle tylko bronić Ojczyzny; królowa Jadwiga dla dobra Ojczyzny zaślubiła Władysława Jagiełłę; za panowania Stefana Batorego chłop Wieloch z narażeniem własnego życia podpala wieżę, w której byli Moskale i pomaga do zwycięstwa; za Ojczyznę ginie Żółkiewski pod Cecorą! Takie piękne przykłady możnaby wyliczać bez końca.

W powstaniu w roku 1831 i 1863 i całe setki tysięcy zginęło bądź to na szubienicy, bądź to zostały wygnane na Sybir — a wszystko dla kochanej Ojczyzny, to jest dla szczęścia wszystkich braci Polaków naszych.

O wielkości tego uczucia, które zowiemy miłością Ojczyzny, dowiedzą się ci, którzy są zmuszeni na dłuższy czas opuścić swój kraj.

Jakąż niepokonaną tęsknotę czują oni wtedy do nieba polskiego, do szerokich pól, ozłoconych łanami zboża, do miłego szumu ciemnych borów naszych, do ojczystych łąk i rzek, wogóle do wszystkiego, co nasze, co swojskie.

Gdy nie mogą powrócić, ogarnia ich wtedy tęsknota, żal wielki, który niszczy człowieka siły i zabija.

W przeszłej ciężkiej chwili, gdy naród nasz uginał się pod srogiem prześladowaniem moskiewskiem i niemieckiem, gdy nam w Polsce odbierali język praojców, niszcząc najdroższe pamiątki narodowe, wyśmiewali święte. męczeńskie chwile z dziejów naszych, nasze walki krwawe za mowę ojców i wolność narodu, my powinniśmy coraz więcej kochać Ojczyznę drogą.

Więc przestańmy być obojętny-

mi na losy naszych współbraci, wspierajmy się nawzajem, pracujmy nie tylko z myślą o sobie, ale pracujmy z tą myślą, że pracujemy dla Ojczyzny. Zgoda i miłość niech nas łączą.

Nie traćmy pieniędzy i czasu na nieużyteczne rzeczy, kochajmy wszystko, co nasze, postępujmy zawsze tak, jak na prawych Polaków przystało.

Samouk I. Syska.

O WIELKIM TYGODNIU NARODU POLSKIEGO.

We czwartek 17 marca Sejm polski w Warszawie uchwalił ostatecznie Konstytucję dla całego państwa. W piątek, 18 marca, o 9 wieczór podpisali delegaci rządu polskiego pokój z bolszewikami w Rydze. W niedzielę, 20 marca, mieszkańcy Śląska Górnego stanęli do głosowania, aby się oświadczyć, czy chcą należeć do Niemiec czy do Polski. A obok tych wielkich wydarzeń, o których wspominać będą liczne pokolenia, które głośnem echem odezwą się w świecie całym, załatwił Sejm kilka rzeczy ważnych i pożytecznych: oto uchwalono jednomyślnie spełnić ślub praojców naszych, uczyniony w dniu uchwalenia Konstytucji 3-go maja 1791 roku ślub niespełniony dotąd z powodu rozbioru Polski przez Rosję, Prusy i Austrję. Sejm uchwalił wybudować w Warszawie Kościół Opatrzności, który pomieści zwłoki zasłużonych dla Polski mężów. Na wniosek posła Głąbińskiego uchwalił Sejm dla uczczenia dnia uchwały obecnej Konstytucji wystawić w Warszawie Dom ludowy dla ludu pracującego. Jednozgodnie też uchwalono wyasygnować 3.000.000.000 (trzy miliardy) marek na zakup zboża do siewu, byśmy na przyszłość chleb mieli własny.

I Konstytucja i pokój w Rydze mają swoje błędy i wady. Są dziełem ułomnych ludzi są wynikiem walk, targów i kompromisów. Nie jedno nam się w nich nie podoba. Ale że są wreszcie, to rzecz najważniejsza. Błędy można będzie powoli w następnych latach usunąć. I dlatego i my dziś zamykamy oczy na te niedoskonałe dzieła rąk ludzkich i wołamy z głębi serca dzięki Ci, Boże!

Polska ma pokój! To jedno słowo: »pokój!« rozlegnie się echem radosnem po Polsce całej, po całej zwłaszcza wschodniej połaci ziem naszych! Nie grozi nam już od wschodu huk armat, zniszczenie i rzeź, wiemy, co nasze, wrócą z wojska do domu setki tysięcy żołnierzy! Po blisko 7 latach wojny pokój mamy. Dzięki Ci Boże, za to, żeśmy te lata przetrwali, za to, żeśmy się wolnej i wielkiej Polski doczekali.

Polska ma Konstytucję! Konstytucja to żołądek w organizmie społeczeństwa; Konstytucja to określenie praw i obowiązków każdego. Mamy ją wreszcie. Dzięki Ci, Boże!

I Śląsk pewnikiem nasz będzie.

W ten sposób zbliżamy się do czasów normalnych, pokojowych. Zaczniemy gospodarkę prawidłową. Zaczniemy usuwać, wolni od trosk zagranicznych, wady i błędy, jakie są w Polsce, bo dobre urządzenie Polski będzie dziś najpilniejszem, najważniejszem naszem zadaniem.

Jeszcze Wilno, Śląsk cieszyński, Spisz, Orawa czekają swojego wyzwolenia. Jeszcze wiele jest pracy i trudów przed nami. Ale największe kamienie zostały już odwalone i dziś już śmiało w przyszłość patrzeć możemy.

Gdy, Bracia i Siostry święta albo niedzielą razem się w swych domach zejdziecie, nie narzekajcie i nie wątpcie. Popatrzcie, jak wiele się już zrobiło, wierzcie w opiekę Bożą — bo dobrze będzie w Polsce.

Stanisław Rymar

CHCESZ ZAPEWNIĆ LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ SWOIM DZIECIOM?

Daj im najpotrzebniejszą w życiu naukę, jaką jest znajomość rachunków, którą łatwo posiąść możesz sam i dać swoim dzieciom przy pomocy: RACHUNKÓW wydanych nakładem Związku Towarzystw »Kultura«. Cena egzemplarza z przesyłką 1$000.

Biuro »Kultury« mieści się przy ulicy Candido Lopes N. 45.

Adres dla listów: Conrado Jeziorowski — Caixa postal 313 — Curityba.

Wiadomości.

Z Polski.

Ś. P. ZYGMUNT SZCZĘSNY FELIŃSKI ARCYBISKUP WARSZAWSKI.

Sprowadzono do Warszawy i umieszczono w podziemiach katedry zwłoki śp. Zygmunta Szcz. Felińskiego od roku 1861 do 1863 arcybiskupa warszawskiego a następnie wygnańca i tułacza, zmarłego 1895 roku w Dźwiniaczce w Małopolsce Wschodniej. Był wzorowem arcypasterzem i gorącym patryotą dlatego chciałbym w krótkich słowach czytelników z nim zapoznać. W wczesnych latach utracił ojca, a matkę rząd rosyjski jako pierwszą polkę pognał na Sybir. Ukończywszy uniwersytet w Moskwie udał się do Paryża gdzie był bardzo czynny wśród emigracji polskiej. Gdy wybuchło powstanie w Poznańskiem wstąpił w szeregi Mirosławskiego. Wróciwszy do kraju poświęcił się stanowi duchownemu. Był skromnym kapelanem akademji duchownej w Petersburgu, gdy za staraniem Margrabiego Wielopolskiego otrzymał nominację na arcybiskupstwo warszawskie opróżnione przez śmierć X. Fijałkowskiego (1860). Nieszczęściem było dla śp. arcybiskupa Felińskiego, że nikt w Warszawie nie znał jego przeszłości a okoliczności, że przyjeżdża z Petersburga, że wybrany przez Margrabiego sprawiły, że przyjęto go bardzo chłodno i zaraz z początku odnoszono się do niego z nieufnością. Nieufność jeszcze się pogłębiała, gdy ufny w słowa obietnicy cara Aleksandra II przyrzekające swobody jak najdalej idące dla Polski, byle polacy zachowywali się spokojnie, zaczął uspokajać umysły rozgorączkowane i od walki orężnej z caratem odwodzić. Kiedy mimo to 22-go stycznia powstanie wybuchło a rząd rosyjski począł stosować znane środki dla stłumienia powstania, wtedy śp. arcybiskup Feliński wystosował list do cara prosząc o wstrzymanie rozlewu krwi a zarazem przedstawiając konieczność nadania Polsce zupełnej niepodległości. Skutek listu był ten, że go wywieziono do Jarosławia nad Wołgę, gdzie okrągłe 20 lat spędził. Po upływie tego czasu przeniósł się do ówczesnej Galicji, gdzie umarł w roku 1895.

Śp. arcybiskup Feliński był założycielem Zgromadzenia Rodziny Marji, obecnie bardzo licznego w Polsce, zajmującego się szkołami i wychowaniem młodzieży żeńskiej.

I w Paranie Zgromadzenie to posiada kilka domów: w Kurytybie, na Orleansie, na Kandydzie i po innych koloniach. Zajmują się szkołami z wielkiem pożytkiem dla dziatwy.

Po śp. X. Felińskim pozostało kilka dzieł bardzo cennych treści religijnej.

Sprowadzając zwłoki tego wielkiego partyoty-męczennika społeczeństwo chciało go uczcić i hołd złożyć zasługom jego, czego mu przeszłe pokolenie odmówiło.

POLSKA A UKRAINCY.

Biuro Sejmowe komunikuje: P. Marszałek Sejmu w towarzystwie wicemarszałków przyjął deputację ukraińskiego rządu, rezydującego w Tarnowie, która wyraziła podziękowanie za życzliwe słowa p. Marszałka dla narodu ukraińskiego.

P. Marszałek zaznaczył, że urodzony na zachodnich kresach Polski, marzył zawsze o tem, aby wszystkie konflikty między narodem polskim a ukraińskim załatwiano na drodze wzajemnej życzliwości. Odrodzona Polska przyjęła za zasadę niemieszanie się do spraw wewnętrznych narodów sąsiednich po za naturalnem prawem obrony życia, wolności, mienia, religji i języka Polaków, zamieszkałych w krajach sąsiadów. W myśl tej zasady nie sprzeciwiała się akceptowaniu art. V Traktatu Ryskiego, zobowiązującego Państwo Polskie do wstrzymania się od wszelkiej ingerencji na kwestję rządu na Ukrainie. Traktatu tego Polska święcie i uczciwie dochowa.

Nie przeszkadza to jednak powitać w deputacji wybitnych obywateli narodu ukraińskiego i zapewnić ją o uczuciach narodu polskiego. Powie może niejeden, że uczucia te są tylko platoniczne. Tymczasem tak nie jest, bo dają one narodowi ukraińskiemu spokój od zachodu, dadzą możność wydatnej pracy nad swym rozwojem.

Naród polski byłby szczęśliwym, gdyby jego sąsiedzi od północy i zachodu żywili wobec niego te same uczucia życzliwości, jakich naród ukraiński może być w Polsce pewny.

PRZEMYSŁOWCY NIEMIECCY O HANDEL Z POLSKĄ.

Prasa niemiecka zamieszcza inspirowany przez koła handlowe niemieckie komunikat, który stwierdza, że wzmaga się rozgoryczenie przeciw wydanemu przez rząd niemiecki zakazowi wywozu towarów do Polski. Towary niemieckie przenikają do Polski przez Szwajcarję, Czechosłowację, a nawet przez Anglję.

Między tymi krajami a Polską wzmogły się stosunki ze szkodą dla interesów Niemiec. Zakaz niemiecki sprawił to, że przemysł w Polsce zaczął się odbudowywać coraz widoczniej, uniezależniając potrzeby kraju od importu niemieckiego. Niemieckie sfery handlowe i przemysłowe przeto poczyniły kroki samopomocy w kierunku utworzenia Izby handlowej niemiecko-polskiej, która będzie miała za zadanie zacieśnić stosunki handlowe między obu krajami.

OBSADZENIE POSELSTWA CZESKIEGO W WARSZAWIE.

Czeskie biuro prasowe donosi: Upełnomocniony minister republiki czeskiej dla Warszawy, Prokop Maks, wyjechał już z końcem kwietnia w celu objęcia swojego stanowiska w Warszawie.

Z Brazylji.

KURYTYBA. Rozporządzeniem ministerjum finansów z dnia 9-go b. m. ustanowiono nowy okręg podatkowy federalny w Kurytybie. Granice jego tworzą: Poczynając od Ferrarii droga przez Campo Comprido i Bariguy, następnie Avenida Bispo Camargo Barros, Batel, ulica Com. Araujo, Praça Osorio (środek), Avenida Luiz Xavier, ulica 15 de Novembro aż do przecznicy ulicy Mar. Floriano Peixoto; następnie Mar. Floriano Peixoto ku Praça Tiradentes, ulice Rosario, Trajano Reis aż do przecznicy Rua Conselheiro Laurindo, stąd ulica Cons. Laurindo aż do toru kolejowego idącego do Paranagua; a stąd tenże tor kolejowy aż do granicy municypalnej Kurytyby.

Prawa strona linji zakreślonych należy bo nowego czwartego okręgu, lewa natomiast pozostanie drzy dotychczasowym drugim okręgu.

— —

Inspectoria de Agricultura ogłasza, że w połowie czerwca rozdawać będzie pszenicę na zasiew. Interesowani mają się zgłaszać z talonem od podatku gruntowego na dowód, że są rolnikami.

— —

Zmiana w konsulacie francuskim. Zdniem 10-go maja objął agencję konsularną rzeczpospolitej francuskiej p. Maurycy Laval. Dotychczasowy agent konsul p. Karol Laforge wyjeżdża do Francji.

— —

Z niewiadomych powodów zarysowały się mury w 6 domach położonych przy ulicy Muricy grożąc zawaleniem. Władze wydały rozkaz, aby domy te opróżniono czemprędzej i rozebrano.

— —

Ostrzeżenie. Po kurytybskiej okolicy a może i po kolonjach, plączą się podobro jacyś niemcy, którzy zbierają ofiary nawet na głodnych chińczyków i japończyków. Rozdają przy tem jakieś protestanckie broszury. Naturalnie, niejednego łatwowiernego polaka już naciągnęli.

Nie dajcie się wziąć na kawał pierwszemu lepszemu oszustowi.

— —

Walka przeciw gronu hazardowym. Policja uporawszy się z domami, w których uprawiano gry hazardowe, zwróciła szczególniejszą uwagę na grę bardzo rozpowszechnioną wśród ludności znaną »gra w biszki«. Odtąd wszelkie sklepy, handle, składy tytuniów, w których uprawia się gra w bisie będą uważane za domy gier, a właściciele będą pociągani do odpowiedzialności sądowej. Szef policji zwrócił się do prefektury Kurytyby z przedstawieniem, aby właścicielom domów, gdzie pokątnie uprawia się grę w bisie, odbierać pozwolenie na dalsze prowadzenie interesu.

— —

ŚW. KANDYDA. Staraniem towarzystwa »Oświaty Ludowej urządzono obchód Konstytucji 3-go Maja. Rozpoczął się uroczystością w kościele o godzinie 10-ej. Po nabożeństwie ruszył pochód z sztandarem na czele z dziatkami szkolnemi, ubranemi chorągiewkami narodowemi w ubraniach krakowskich do szkoły.

Na powitanie wystąpił z mową obywatel p. August Kulin wymówił mowę w imieniu T-wa mowę powitalną i trochę o Konstytucji 3-go maja i o Konstytucji 17-go marca krótko węzłowato, na zakończenie wykrzyknął na cześć Polski i na cześć naszego oswobodziciela i komendanta Józefa Piłsudskiego.

Następnie pod dozorem Sióstr Zgromadzenia Rodziny Marji dzieci odśpiewały pieśni narodowe i deklamacje, następnie p. konsul opowiedział obszerniej o obydwóch konstytucjach na zakończenie p. Konsul wykrzyknął na cześć ślązaków z Kandydy i na cześć ślązaków tam na Górnym Śląsku i całej Polski. Następnie ks. Piasecki wspomniał o historji Piastów, wspominając ciężkie losy Górnego Śląska.

Po wszystkich mowach odbyła się loterja fantowa i licytacja na korzyść T-wa »Oświaty Ludowej« wieczorem zabawa taneczna. ZARZĄD.

— —

W N. 18-tym »Praci« wydawanej przez OO. Bazyljan znajduje się ciekawa notatka o misji metropolity ruskiego A. Szeptyckiego.

Metropolita otrzymał od Papieża godność wizytatora z prawami dyplomatycznemi. Ma uregulować sprawy cerkwi grecko-katolickiej w całej Ameryce od Kanady po Argentynę.

Dla nas uderzającą jest ta część misji, która się odnosi do Brazylji. Wzmiankowany artykuł »Praci« wskazawszy na korzyści płynące ze spodziewanej wizyty metropolity mówi i to, że jednym z celów tejże jest »kreowanie nowego naszego biskupstwa w Brazylji«.

Zatem w krótkim czasie mieć będziemy dwóch biskupów w Paranie.

— —

TEŚĆ MORDERCĄ ZIĘCIA. Donoszą nam z Prudentopolis o morderstwie iście barbarzyńskiem, którego dopuścił się Antoni Turczyński na swoim zięciu Jędruchu Grabasie. Mając złość na zięcia od dłuższego czasu, Turczyński podpiwszy sobie dla większej odwagi chwycił za kół i tak długo bił

Przy zakupnie proszę się powoływać na ogłoszenia „LUDU“.

w głowę swego zięcia dopóki ducha nie wyzionął. Komisja policyjna zjechawszy na miejsce zbrodni stwierdziła, że głowa do tego stopnia była zniekształcona, że w niczem głowy ludzkiej nie przypominała. Sprawca zbrodni został ujęty osadzony we więzieniu. Obydwaj i morderca i zamordowany, choć noszą nazwiska polskie, polakami nie są.

— —

RIO. Rząd federalny zamierza zaciągnąć pożyczkę 25 miljonów dolarów w Północnej Ameryce. Część tej pożyczki ma być użyta na elektryzację państwowej kolei centralnej.

— —

Koła polityczne zajmują się następstwem prezydenta. Kandydatów jest kilku. Największe widoki miał dotychczas Artur Bernardes. W ostatnich dniach jednak kandydatura jego napotyka na opozycję. Innymi kandydatami są: Marszałek Hermes da Fonseca, Nilo Peçanha i Paulo Frontim.

— —

Prace odnoszące się do ostatniego spisu ludności będą wnet ukończone a wynik ogłoszony. Dowiemy się zatem ilu mieszkańców liczy Brazylja i jak wielki majątek narodowy.

— —

Ambasador brazylijski w Rzymie, Souza Dantes, mieszka w najwspanialszym pałacu wybudowanym w epoce Renesansu przez Inocentego 10 Papieża z familji Paufilji.

— —

Ambasador potrafił w Rzymie obudzić wielkie zainteresowanie się mandioką jako artykułem mogącym być pierwszorzędnym artykułem spożywczym dla tamtejszej ludności.

— —

SÃO PAULO. Zaraza bydlęca, która w ostatnich miesiącach dużo szkody wyrządziła, znikła prawie zupełnie dzięki energicznym środkom zaradczym stosowanym przez Rząd stanowy.

— —

RIO GRANDE DO SUL. Przed 30 laty Rząd Federalny zawarł kontrakt z Antonim Pinto który zobowiązał się sprowadzić 3000 kolonistów i założyć 3 kolonje. Kontraktu jednak nie wykonano, a Antonio Pinto tymczasem umarł. Wdowa po nim wszczęła proces ze rządem o odszkodowanie i wygrała 1500 kontów.

Telegramy.

Polska.

SPRAWA ŚLĄSKA W DALSZYM CIĄGU.

Paryż 16. — Briand zgodził się na propozycję angielską ponownego zebrania się i to jak najspieszniej, najwyższej rady w celu rozprawiania nad kwestją Górnego Śląska, Konferencja ma się odbyć w następnym tygodniu w Boulogne.

— Waschington 16. — Stany Zjednoczone nie wezmą udziału w naradach wykreśleniem granic między Polską a Niemcami, albowiem Ameryka Północna tę kwestję sporną uważa za broblem czysto europejski.

— Warszawa 16. Ponieważ komisja spraw zagranicznych uchwaliło votum nieufności dla ministra spraw zagranicznych księcia Sapiechy, gabinet podał się do dymisji.

— Paryż 16. Briand sprzyja planowi przyłączenia dystryktu przemysłowego do Polski nietylko dlatego, że to jest w myśl traktatu wersalskiego, ale i ze względu na wynik plebiscytu.

— —

ANGLJA. W Londynie ma się zebrać 23 b. m. komisja finansowa Ligi Narodów.

— —

FRANCJA Prasa francuska jest oburzona stanowiskiem jakie zajął Lloyd George w sprawie górnośląskiej.

— Briand robi Niemcy odpowiedzialnemi za rozruchy na Górnym Śląsku a wywołane kłamliwemi wieściami rozpuszczanemi przez Niemcy

— —

WŁOCHY. Odbyły się wybory do parlamentu bardzo burzliwe. Nie obeszło się bez rozlewu krwi. Najwięcej głosów zyskało stronnictwo liberalne, bo około 240 socjaliści zyskali około 90, stronnictwo ludowe katolickie około 100, Słowianie i Niemcy razem około 10 przedstawicieli.

— —

NIEMCY. Wysłali 20 tysięcy policji na stłumienie powstania górnośląskiego. Pomagają im załogi włoskie.

Telegram z Berlina ze 17 b. m. donosi, że rząd zamierza skonfiskować wszelkie złoto i kosztowności, będące prywatną własnością, aby w ten sposób uzyskać kwotę na spłacenie pierwszej raty kosztów wojennych, nałożonych im przez aliadów na ostatniej konferencji paryskiej.

— —

SZWECJA Parlament szwedzki zniósł karę śmierci.

— —

ROSJA. Telegram z Petersburga, wysłany 16 donosi, że rozpoczęły się obrady kongresu, mającego ostatecznie rozstrzygnąć kierunek polityki w Rosji na przyszłość.

Ostatnie wiadomości.

Korfanty kierujący powstaniem na Górnym Śląsku, a mieszkający w Szopienicach grozi wojną cywilną aliadom, jeżeli jaknajprędzej nie rozstrzygną kwestji Śląska. Zresztą sytuacja niezmieniona; niemcy gotowi są stawić czoło polakom, a Francja nie zostawi polaków samych, lecz w danym razie pomagać będzie.

OKÓLNIK PRASOWY N. 24

Na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 5 marca b. r. N. 112 § 3. Konsulat Polski w Kurytybie podaje do wiadomości:

Zagraniczny paszport wystawia się w zasadzie na jedną osobę.

Na żądanie petenta może być wystawiony dla rodziny paszport wspólny, do którego wpisane być mogą:

a) z pobraniem opłaty, jak za nowy paszport — tylko ślubna żona,

b) bez oobrania opłaty, — tylko dzieci do lat 14-u włącznie, z tem jednak zastrzeżeniem, że w razie potrzeby wyłączenia jednego z członków rodziny z rodzinnego paszdortu, nowy oddzielny paszport będzie mu wystawiony (na zasadzie rodzinne o) po ściągnięciu zwykłej, ustalonej za paszport opłaty.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie poszukuje Erazma Jabłońskiego, który w 1908 roku wyjechał z Nadworny (Małopolska) wraz z rodziną, do Brazylji, gdzie zamieszkiwał jeszcze w 1915 roku na kolonji Ivahy.

Osoba poszukiwana lub ktokolwiek by go znał, zechce się zgłosić w Konsulacie osobiście lub listownie.

— —

Konsulat Polski w Kurytybie prosi aby ktokolwiek, kto znał osobiście pana Chylińskiego zmarłego w domu obłąkanych w roku 1919, zechciał się zgłosić do kancelarji Konsulatu.

GABRIEL N. PIRES.

PRZYWÓZ I WYWÓZ SUKNA I INNYCH TOWARÓW

ZAKUPUJE WPROST Z FABRYK.

PRAÇA MUNICIPAL N. 3 i 4. CURYTYBA — PARANÁ

Adres telegr. »GABRIEL« Telefonu 172.

Caixa Postal N. 47 — Codigo RIBEIRO. 6 — 12

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 19 maja 1921 roku.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Żyto	worek 60 kg	28$000
Pszenica argentyńska tutejsza	» 60 kg.	32$000
Owies	» 15 kg.	4$500
Jęczmień	» 60 kg.	12$000
Ryż biały	» 60 kg.	40$ — 48$
Ryż czerwony	» 60 kg.	28$ — 30$
Kukurydza nowa	» 60 kg.	8$000
Kasza tatarczana	» 60 kg.	30$000
Fizon	» 60 kg.	13$000
Fasola	» 60 kg.	8$000
Groch	» 60 kg.	14$ 20$
Ziemniaki angielskie nowe	» 50 kg.	8$000
Cebula	» 15 kg.	5$000
Mąka pszenna sublima	» 44 kg.	42$000
« » lili	» 44 kg.	45$000
« mandiokowa	» 40 kg.	14$000
« żytnia	» 15 kg.	13$500
Otręby	» 30 kg.	5$000
Cukier mascavinho Rio Grande	1 kg.	$600
» biały rafinowany	1 kg.	1$400
» biały mielony	1 kg.	1$600
Sól	1 kg.	$400
Masło	1 kg.	4$500
Jaja	1 tuzin	1$400
Kura	1 sztuka	1$400 — 2$500
Słonina	1 kg.	1$800
Smalec	1 kg.	2$300
Mięso wołowe	1 kg.	1$400
» wieprzowe	1 kg.	1$600
Chleb	1 kg.	$800
Kawa	1 kg.	1$800
Herwa mate	1 kg.	$800
Miód	1 kg.	$800
Kaszas	100 litrów	70$000
Wino nacional	10 „	95$000

Ceny powyższe płacą kupcy w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

POTRZEBA LUDZI DO RABANIA DRZEWA opałowego dla kolei jak również do robienia progów (dormentes). Zgłoszać się do p. Piotra Nowackiego do Nowej Galicji. 9

DR. VIEIRA DE ALENCAR
Adwokat.
BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37. Telefon: Nr. 232
RZYDENCJA: Rua Ignassu Nr. 105 Telefon: Nr. 415 — Curytyba.
10 — 52

SKLEP LUIZ ROSE

PRZY ULICY JOSE BONIFACIO N. 8.

OTRZYMAŁ WIELKĄ ILOŚĆ

Sztucznego Navvozu

KORZYSTAJCIE Z TEJ OKAZJI JAKNAJPRĘDZEJ!

BANK POLSKI W PARANIE

Kapitał zakładowy ---- Rs. 1.000:000$000

10.000 AKCJI PO 100$000 KAŻDA.

Celem Banku jest skupienie interesów kupców, przemysłowców i rolników we własnej swojej finansowej instytucji, aby tym sposobem dać możność podniesienia i rozwoju gospodarczego polskiej kolonji.

Kupiec, przemysłowiec i rolnik znajdą we własnym Banku, na dogodnych i korzystnych warunkach, pożyczkę, lokatę kapitałów i oszczędności, opiekę swych interesów, słowem pomoc jakiej dotychczas byli pozbawieni.

WSZYSCY, KTÓRZY DBAJĄ O SWÓJ WŁASNY INTERES, KTÓRYM DOBRO KOLONJI POLSKIEJ LEŻY NA SERCU, POWINNI WZIĄĆ UDZIAŁ W ORGANIZACJI BANKU POLSKIEGO.

NIECHAJ NIKOGO NIE BRAKNIE NA LIŚCIE AKCJONARJUSZÓW BANKU!

Należność za akcje wpłaca się w następujących terminach:
1) 25 proc. wartości nabytych akcji przy zapisie.
2) 25 proc. za 6 miesięcy.
3) 50 proc na żądanie Dyrekcji Banku w dwóch ratach w terminie 3 miesięcy.

Do chwili otwarcia Banku akcjonarjusze otrzymają od złożonych pieniędzy procent nie mniej niż 3 od sta.

Pieniądze należy przesyłać pod adresem Konsulatu lub Izby Handlowo-Przemysłowej: Associação do Commercio e Industrias Polaco-Brazileira, Curitiba, Treze de Maio N. 63.

Prezes Izby: *Tadeusz Danielewicz*
Sa Sekretarza Skarbnik: *Ignacy Kasprowicz.*

9

Casa Estrella

DE

Paulo Karam

przy ul. Jose Bonifacio 9

(DAWNIEJ RUA FECHADA)

POSIADA MATERJAŁY GŁÓWNIE NADAJĄCE SIĘ NA PORĘ ZIMOWĄ.

Po cenach bardzo nizkich!

SUKNA w kawałkach różnych kolorów metr 7$000

SUKNA wszelkiego gatunku metr począwszy od 8$000 w górę.

»ALGODÃO« alvejado marka JOTA 79 sztuka po 15$500

PERKAL »Ave Maria« sztuka po 24$500

Tylko w CASA ESTRELLA

Przyjdźcie a przekonacie się!

4

Banque Française et Italienne Pour l'Amerique du Sud

BANK FRANCUSKO - WŁOSKI KURYTYBA.

ZAŁOŻONY W PARANIE W ROKU 1910.

Kapitał zakładowy 50:000,000 Fr.
Kapitał rezerwowy 31:000,000 Fr.

Centrum — Paryż.

Filje: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, PERNAMBUCO, SANTOS; PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPIRITO SANTO DE PINHAL, JAHÚ, MOCÓCA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO, PARANAGUA.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filji w Brazylji »SUDAMERIS«

W Buenos-Aires — »FRANCITAL«

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:

Na rachunek bieżący zwykły procent 2 %
» » c/corrente limitada do 10:000$000
z prawem wyjmowania co dzień sum nie przechodzących 1:000$000 na 4 proc.
Z wymówieniem na 6 miesięcy przed wyjęciem jakiejkolwiek sumy na 5 proc.
Z wymówieniem na rok 6 proc.

Podejmuje się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłki pieniędzy do każdej miejscowości w Brazylji lub zagranicę.

ADRES FILJI BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica 1 de Março róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

REUMATOL

LECZY BÓLE REUMATYCZNE — DZIELNY ŚRODEK PRZECIW GOŚĆCOWI, NERWOBÓLOM, ORAZ WSZELKIM INNYM CHOROBOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1$500.

APTEKA POLSKA

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

KOLONIŚCI!

SPRZEDAŻ ZIEMI, KOLONIA „BOM SUCCESSO"!

W ruchliwej okolicy okręgu Itayopolisu, w zakończeniu linji Moema, w tworzącej się nowej kolonji „BOM SUCCESSO", na wyżynie Sta. Catharina sprzedaje się loty po 20 alkierów (50 hektarów) bardzo tanio na dogodnych warunkach.

Jest to nowoziem składa się z pierwszej klasy ziemi do uprawy i z herwałów. Kolonia „BOM SUCCESSO" posiada kołowe drogi do stacji kolejowych Mafra i São Bento. Produkta rolne mają dogodny zbyt. — Sprzedaż przeprowadza i informacji udziela:

Germano Oertel --- MIERNICZY.

ITAYOPOLIS, STACJA MAFRA, SANTA CATHARINA.

17 — 20

CASA SCHMIDT — Coritiba

Praça Tiradentes N. 3 ---- Praça Municipal Nr. 20, 22 i 24.
Adres telegrafu: LEUGIM ---- Skrzynka Pocztowa N. 3 ---- Telefon N. 114.

DOM PIERWSZORZĘDNY Z WIELKIM WYBOREM:

Porcelany, proszku kamiennego, żelaza i szkła. Towarów żelaznych i narzędzi szkła do okien, blachy dachowej, sprzętów stołowych, nożów, maszyn do szycia, maszyn domowych, naczyń kuchennych, broni, amunicji, drutu kolczastego, farb, oleju i pokostu, oleju do maszyn i samochodów, cementu pierwszej jakości, pająków, lamp elektrycznych, ekonomicznych i materjałów dla instalacji elektrycznej. 14 — 52

Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorjum do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

„A Compradora"

Baczność!

Chcecie kupić lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy lub używany po cenie najdogodniejszej? POSZUKUJCIE

„A Compradora"

RUA 15 DE NOVEMBRO N 7 —— TELEFON N 508.

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzycie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

KURITYBA — PARANA.

Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO

IGNACEGO KASPROWICZA

AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — RÓG PRAÇA OZORIO.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materjałów wełnianych i bławatnych na suknie damskie i ubranie męskie.

Piękny wybór materjałów białych na suknie ślubne jakoteż welony i wianki. Olbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasoli i t. d. PO CENACH PRZYSTĘPNYCH. 1 --- 52

AO LOUVRE

NAJWIĘKSZY I NAJWIĘCEJ UCZĘSZCZANY MAGAZYN MÓD I GALANTERJI W POŁUDNIOWEJ BRAZYLJI.

Specjalnością naszego magazynu są UBRANIA ŚLUBNE.

Wybór wielki w towarach a ceny najniższe.

Mamy na składzie wielki wybór przedmiotów mody i do codziennego użytku służących jako zefiry, szewioty, bryns, płótna i t. p.

SPRZEDAJE SIE TYLKO ZA GOTÓWKĘ 4 Proc. W ZNACZKACH OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

BRAUN & S-ka

Kurytyba — Ulica 15 de Novembro N 43, 45.

SŁOMA.

Kupuje się słomę żytnią i pszeniczną we fabryce słomianej BALLÃO, IRMÃO & Cia. sucja PORTÃO. -- 11

Fabryka „CAFE BRAZIL".

MARCIN SZYNDA & S-ka.

SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkta krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, nafty i t. d.

Sprzedaż hurtowna i na rozdrób.

CURITYBA — PLAC TIRADENTES 19 — TELEFON 23

Filja: Kolonja Thomas Coelho.

Jeżeli kto chce tanio, dobrze i prędko dać wykonać bilety wizytowe, książki rachunkowe, listy i t. p. lub pieczęcie kauczukowe, albo kupić książki do nabożeństwa, krzyżyki oraz inne dewocjonalja niech się zwróci do składu

Cezara Schulza

W KURYTYBIE (Parana), ULICA BARÃO DO SERRO AZUL N. 12 i 14. 22

POLSKA STOLARNIA

MICHAŁA BERNACKIEGO

NA BATELU — (Przy samym końcu linji tramwajowej).

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa — z wyjątkiem ciesielskich.

ROBOTA SZYBKA, DOKŁADNA I GWARANTOWANA.

CENY PRZYSTĘPNE!

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE.

OKÓLNIK PRASOWY N 22

Konsulat zwraca uwagę wszystkim tym, którzy posiadają rachunek bieżący lub oszczędnościowy w Pocztowej Kasie Oszczędności, że w razie przekazania tych pieniędzy osobom trzecim. powinni wystosować pismo do Pocztowej Kasy Oszczędności, wymieniając rachunek, dokładny adres odbiorcy i wraz z własnoręcznym podpisem przesłać do Konsulatu w Kurytybie.

Podpis własnoręczny na piśmie ma być umieszczony w obecności urzędnika Konsulatu lub korespondenta Konsulatu.

Następujące pokwitowania na wypłacone pieniądze w Kraju są do odebrania w Konsulacie.

N 679 — Franciszek Rosłoński São Paulo.

N. 923 — Dr. K. Homiński – Porto União.

CO SIĘ OBECNIE DZIEJE W POLSCE.

W Małopolsce nędza straszna. Zachodnia Małopolska nie jest bynajmniej zniszczona, natomiast wschodnia część kraju znajduje się w stanie ekonomicznej nędzy. Począwszy od Tarnowa, jeśli się jedzie ku Lwowu koleją podkarpacką, widzieć można około torów szeregi wojennych cmentarzy, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki polskich, niemieckich, rosyjskich i austrjackich żołnierzy. Cmentarze te robią niezmiernie przykre wrażenie. Im bardziej się wjeżdża w głąb wschodniej Małopolski, ślady wojny są coraz wyraźniejsze. Miejscami widać zniszczone stacje kolejowe, domy i t. d. Miejscami widać jeszcze nie zasypane transze i płoty z drutu kolczastego.

Nędza wśród rusinów.

W zachodniej Małopolsce ludność nie cierpi tak wielkiej nędzy, choćby z tego względu, że jest zapobiegliwszą i bardziej pracowitą, natomiast ludność ruska we wschodniej Małopolsce żyje w wielkiej nędzy. W miasteczkach takich jak Sanok, Sambor, Przemyśl, Stanisławów, nędza jest wielka, aczkolwiek głodu w całym tego słowa znaczeniu, niema.

Ludność ruska nie myśli wcale o powstaniu ani o oderwaniu granic byłej Małopolski od państwa polskiego. O Ukrainie Rusini na ogół słuchać nawet nie chcą. Chłop ruski wierzy, że przy Polsce będzie mu najlepiej.

Lwów pełen życia.

We Lwowie życie wre pomimo wszystko. Ruch na ulicach wielki, a wszystkiego można dostać, jeśli się tylko posiada pieniądze. Za sto marek można we Lwowie dostać wcale dobry obiad. Ubrań i trzewików po składach pełno i ludność bawi się tak, jak gdyby w kraju panował dobrobyt.

Robotnik, o ile pracę posiada, zarabia dobrze, lepiej aniżeli urzędnik. Kto zna Lwów z czasów przedwojennych, zdziwiłby się obecnie, gdyby przybył do Lwowa i zobaczył wysadzony w powietrze dworzec kolejowy, pocztę, koszary Ferdynanda i zbombardowane Brygidki. Wzdłuż ulicy Grodeckiej na każdym kroku widać ślady kul bądź to ukraińskich, bądź to polskich. Miasto się jednak dźwiga powoli. Wszystkiemu na przeszkodzie stoi niski stan waluty polskiej i dziwne zachowanie się żydostwa, które ciągle się odnosi nieufnie do państwa polskiego. Nienawiść ku Polsce jest tak głęboka wśród żydów, że o trwałym porozumieniu mowy być nie może. Masy żydostwa lękają się bagnetów wojska polskiego, ale swoje spiskują. Jedynym lekarstwem na nich jest to, aby zakładać polskie składy hurtowne, polskie sklepy i stopniowo ich zmuszać do emigracji do krajów obcych.

Apatja.

Ludność polska zachowuje się do pewnego stopnia apatycznie. Powodem tego jest brak gotówki i ciągły lęk przed bolszewikami. Są jednak tacy Polacy, którzy z konieczności biorą się do handlu i do przemysłu i powodzi im się coraz lepiej. Polskie składy cieszą się większą popularnością, aniżeli składy żydowskie. Spółek i kooperatyw jest w olsce coraz więcej.

Polska żyje obenie pod znakiem nadziej, że pokój z bolszewikami będzie lada dzień zawarty, a plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się dnia 20. marca w czasie którego Polska zdobędzie najmniej cztery najważniejsze powiaty na Górnym Śląsku.

Coraz lepiej w Polsce.

Porządek w Polsce jest coraz lepszy. Koleje funkcjonuje coraz normalniej i sprawniej. Najlepszy ład panuje w Poznańskiem, następnię w Małopolsce, a na ostatnim miejscu stoi dawne Królestwo, gdzie socjalistyczne, bolszewickie i złodziejskie tendencje jeszcze głowę podnoszą.

Przekupstwo i bezład największe tryumfy święcą właśnie w Królestwie, ale i tam władze biorą się do skóry winnych. Jednym słowem jest coraz lepiej.

DO CZEGO DOPROWADZIŁ BOLSZEWIZM ROSJĘ?

Położenie przemysłu rosyjskiego jest rozpaczliwe. Obecną wytwórczość rosyjskiego przemysłu ilustrują następujące liczby: Zakłady metalurgiczne otrz. mały zlecenie od rządu sowieckiego wypławienia 25 miljonów pudów żelaza lanego; ósmy zjazd sowietów podniósł tę liczbe do 32 miljonów. O ile zamówienie to będzie wykonane, wyniesie ono zaledwie 2 procent produkcji przedwojennej tej gałęzi. W innych gałęziach położenie przemysłu nielepsze; przed wojną naprzykład konsumcja papieru wynosiła rocznie 8 kilo na osobę, obecnie wynosi 0.2 kilo.

O upadku kolejnictwa dają wyobrażenia następujące liczby: Z 17.000 posiadanych przed wojną parowozów pozostało tylko 6000 zdatnych do użytku. Po odliczeniu parowozów manewrowych, pozostaje 3 i pół do 4 tysięcy, nadających się do ruchu. Z powodu urzędowo stwierdzonego wstrzymania ruchu na 40 kolejach, miano zamknać w Petersburgu 64 fabryki. Zamknięto jednak 90. Między innemi wstrzymany jest ruch na kolejach donieckich. Na innych linjach pociągi chodzą dwa lub trzy razy tygodniowo.

W związku z upadkiem kolejnictwa, prawie zupełnie ustał dowóz żywności. Zmniejszono znacznie wszystkie racje żywnościowe, tak zwane pajki dla komisarzy i urzędników sowieckich; niektóre zupełnie skasowano.

Produkcja węglowa w zagłebiu donieckiem ustała prawie zupełnie z powodu zatopienia kopalni oraz zdemontowania instalacji. Na terytorjum zagłębia znajduje się tylko 25 nieuszkodzonych instalacji kotłowych.

Stan szkolnictwa jest równie opłakany. W ciągu trzech lat istnienia tak zwanej. »Trudowej szkoły«, dzieci nie uczyły się wcale. Szkoła ta zbankrutowała nawet w oczach jej twórców. Urzędowo stwierdzono, iż na 8 miljonów dzieci w wieku szkolnym, uczęszcza do szkół zaledwie pół miljona.

Z całego szeregu gubernji północnych wychowankowie domów dziecięcych uciekają grupami po 50—60 od głodu, chłodu i wszy na południe. Władze sowieckie przeciwdziałają temu, zamykając drogi tak zw. »zagraditielnymi otriadami«. W domach dziecięcych ludowego komisarjatu oświaty, dzieci całymi miesiacami nie myją się i nie rozbierają. Przez całą zimę chorują na świerzb, giną masami z głodu, chłodu i epidemji. Zarejestrowano szereg wypadków obłędu wskutek nadmiernego i uporczywego zawszenia. W jakich warunkach znajdują się dzieci, świadczy fakt, że podczas wielkiego pożaru w Saratowie, w którym spłonęło kilka dzielnic miasta, matki nie pozwalały ratować dzieci, zaskoczonych płomieniami w domach dziecięcych. Sprawozdanie stwierdza, że 40 procent nauczycieli ludowych z 14 gubernji rosyjskich stało się żebrakami.

Szereg gubernji, szczególniej orłowska i riazańska, nawiedzone są niebywałą klęską głodową. W okolicach Tuły włościanie biją konie na mięso; koło Wologdy za kilka funtów soli można nabyć konia. Wskutek braku inwentarza żywego i martwego, oraz nasion, obszar zasiewów w tym roku skurczy się jeszcze bardziej. Na tle głodowem szerzą się w Rosji powstania chłopskie. Impuls do wszelkiego rodzaju buntów dają rownież uciążliwe rekwizycje, ostatnio zaś nowotwory sowieckie, tak zwanej. »Posiewkomy« wszechrosyjskie, gubernjalne i gminne, które zaopatrują włościan w szczegółowe plany, kto co ma siać.

Również szerzą się na wielką skalę, szczególniej w gubernji czernichowskiej, pogromy żydowskie. W okolicach Homla ofiarą ich padło 4000 żydów. Antysemityzm mas wciąż wzrasta i budzi poważne obawy wśród sowieckich sfer rządowych.

O liczebności zwolenników władzy sowieckiej świadczy to, że Kamieniew ocenia liczbę komunistów i sympatyków bolszewizmu na pół miliona z pośród siedmiu miljonów, zarejestrowanych członków, tak zwanych związków wytwórczych (»Proizwodstwiennych sojuzów«), do których należą również miliony urzędników sowieckich. W 18 powiatach Białorusi, podczas inwazji bolszewickiej, liczbę komunistów łącznie z armją obliczono na 2.300, ludzi. Ładny raj niema co mówić! W. P.

Tak więc na Rosji widzimy

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW.

3

— Otóż i krzyż, dzięki Bogu.

Lecz w momencie, gdy miał ruszyć dalej, rozległ się huk wystrzału i kula przeleciała mu koło głowy.

— Jezus, Marja, Józef, ratujcie! — krzyknął i chciał zacząć biedz, lecz nie zdążył, albowiem w tej chwili padł drugi strzał który go ranił w piersi.

— Jezu Chryste, — jęknął, — zmiłuj się nademną, — zawołał upadając na ziemię.

Krew trysnęła obficie z rany, Mak starał się zatamować ją ręką, lecz ręka mu słabła coraz więcej.

— Boże, Boże, co się zemną dzieje? Słabnę cały Matko Boska ratuj!

Usiłował się podnieść, bo mu się zdawało, że rana jego nie może być niebezpieczna, lecz przekonał się niebawem, iż brak mu do tego sił. W oczach za częło mu ciemnieć.

— Jezu, Jezu,... — wzdychał.

I nagle prz szło mu na myśl, że śmierć nadchodzi. Dotąd wcale o tem nie myślał, lecz teraz myśl ta ogarnęła go całkiem.

— Umrę, muszę umrzeć, — szeptał, — czuję, że siły mnie opuszczają. Boże miłosierdzia, zlituj się nademną, grzesznikiem.

I w jednej chwili zniknął mu z oczu i pamięci cały świat i sprawy światowe a pozostała jedna tylko troska, że umiera w stanie grzechu.

— O mój Jezu, — szeptał, — o mój Jezu.

Myśl jego zaczęła słabnąć; leżał cicho i starał się wznieść myślą ku niebu.

Naraz przypomniał sobie o krzyżu. Nigdy nie przeszedł obok niego, ażeby się nie przeżegnać. Pan Jezus z krzyża patrzał na niego zawsze tak miłem okiem.

— Pójdę do Jezusa! — szepnął i nie mogąc już wstać, zaczął się czołgać, z niezmierną trudnością posuwając się naprzód i znacząc drogę krwią.

Był to widok pełen zgrozy i przenikający do głębi jak ten umierający człowiek, pchany tęsknotą do Jezusa, posuwał się wolno i wśród jęków ku krzyżowi Czasem upadł na twarz i zdawał się, że już się nie ruszy, lecz za chwilę znów się podniósł i wlókł się dalej.

Nakoniec doszedł!

Podniósł głowę i wlepiwszy gasnące oczy w białą figurę Pana Jezusa, jęknął:

— Boże, miej litość... nad... moją duszą! Boże.. bądź.. miłościw... i daruj.. winy..

Gdy to wymówił, padł na ziemię, kurcz śmiertelny pochwycił go i rzucił w zad. Jeszcze kilka razy drgnął, uderzył nogami w ziemię a potem stał się nieruchomym i przestał żyć.

Las szumiał nad nim odwieczną swoją pieśnią On tyle już pochłonął w sobie tajemnic niewyjaśnionych nigdy, czy i ta zbrodnia pozostanie tajemnicą lasu?...

Z krzyża patrzał Pan Jezus na biednego Maka, który marzył, że z wynalazkiem swoim rozpocznie nowe życie, życie szczęścia i powodzenia, a tymczasem tak prędko i okropnie musiał zakończyć je na zawsze. Lecz Pan Jezus widział też, jak Mak kajał się przed nim i o przebaczenie grzechów błagał, wiedział że dusza tego biednego maszynisty, choć w świat i jego sprawy zawikłana, nie straciła tęsknoty do Jezusa i w ostatniej chwili niczego goręcej nie pragnęła, jak patrzeć na Pana swojego.

Zaiste, Pan Jezus zapewnie okaże się dla niego dobrotliwym sędzią w wieczności!...

3. Kto jest mordercą?

Makowa czuwała długo w noc, ostatecznie jednak sen ją zmorzył i usnęła, nie doczekawszy się powrotu męża. Rychło rano skoro tylko się obudziła, natychmiast zawołała w stronę w stronę, gdzie łożko męża stało:

— Franciszku!

Nikt nie odpowiedział na to. Nękana niepokojem niewiasta wstała z łóżka i podszedłszy do łożka męża, przekonała się, że jest puste.

Trwoga ogarnęła ją wielka, a serce zadrżało przeczuciem nieszczęścia.

— Boże, mój Boże, — szepnęła, — oby mu się tylko co złego nie stało!

Odziawszy się szybko, zbudziła dzieci.

— Franuś, ubieraj się szybko. Ojciec jeszcze nie powrócił. Jestem o niego w wielkim niepokoju. Skoro tylko się ubierzesz, musisz iść do miasta szukać ojca.

Dzieci przestraszono trwogą matki zaczyły się pytać:

— Czy się ojcu co złego stało?

— Nie wiem, kochane dzieci, odpowiedziała matka, ufamy Bogu, że jest żyw i cały. Franuś spiesz się

Chłopiec już był u rany. Czem prędzej wyszedł z domu i puścił się ku miastu przez las.

Niebawem spostrzegł, że na drodze w lesie, blisko krzyża, stało dużo ludzi

— Co się tam stać mogło? — pytał się Franus i zaczął biedz

Ludzie tak byli zajęci tem, co pod krzyżem widzieli, że nikt przybycia chłopca nie zauważył. Ten zaś ciekawy przecisnął się między zbitymi w gromadę ludźmi i spojrzał.

— Jezus Marja, to ojciec! — krzyknął przeraźliwie, spostrzegłszy skrwawionego trupa ojca na ziemi.

Zanim kto z obecnych się spostrzegł, Franuś przyskoczył do ojca, rzucił się na jego ciało i wśród płaczu zaczął wołać:

— Ojcze, ojcze, odezwijcie się! Ojcze, to ja Franek. Matka na was czeka i Józef i Jadwisia. Ojcze ojcze..

Wszystkim obecnym łzy stanęły w oczach na ten widok.

Sługa policyjny, stojący najbliżej trupa, odezwał się do płaczącego:

— Twój ojciec nie żyje, mój chłopcze i nie może odpowiedzieć na twoje wołanie. Uspokój się, Franusiu Pan Bóg was pocieszy.

— Ach, mój kochany ojcze, mój ojciec miły.. jęczał chłopiec, całując zimną rękę Maka.

Wtem dwóch żandarmów nadjechało na koniach a za nimi prokurator i lekarz z miasteczka.

Zastrzelonego Maka spostrzegli pierwsi gwaj gospodarze, którzy rychło z miasteczka po drzewo do lasu jechali. Dali natychmiast znać policji a ta żandarmom i prokuratorowi. Sługa policyjny czuwał tak długo przy zwłokach, aż prokurator nadjechał.

Prokurator i lekarz stanąwszy przy trupie i spostrzegłszy chłopca przy nim klęczącego i płaczącego, zapytali:

— Co to za chłopiec?

— Synek nieboszczyka, — odrzekł sługa policyjny.

— Będziemy się mogli od niego zaraz dowiedzieć, — rzekł na to prokurator,— kiedy zamordowany wyszedł z domu i o innych szczegółach.

Pomiędzy ludźmi było dużo robotników z fabryki Glasa, dobrze znających nieboszczyka. I monter Lesznaj znajdował się w gromadzie. Gdy dano znać do fabryk o morderstwie, on właśnie skończył czas pracy nocnej. Mimo zmęczenia udał się na miejsce morderstwa. Znał przecież dobrze nieboszczyka jako długoletniego towarzysza pracy a przeto nie dziwnego, że nagła i pełna grozy śmierć jego nadzwyczajnie go przejęła tem bardziej, że przed kilku zaledwie godzinami widział go pełnego życia w kancelarji inżyniera Wilkusa.

Tymczasem żandarmi odsunęli ludzi daleko od trupa, lekarz badał ranę, a prokurator oglądał dokładnie miejsce, czy nie zobaczy jakich śladów.

Łatwo można było poznać, że Mak nie został zastrzelony pod krzyżem, lecz kilka kroków przed nim Ślady krwi wskazywały wyraźnie miejsce, chociaż ludzie, depcąc po tych śladach, już je częściowo zatarli.

Gdy prokurator stwierdził, gdzie Mak padł na ziemię, wezwał żandarmów, ażeby zbadali dokładnie las po jednej i drugiej stronie. Domyślał się bowiem, że strzał mógł tylko paść z gąszczu leśnego. Gdyby morderca był z tyłu lub z przodu do Maka podszedł, musiałyby być ślady jego kroków na drodze, a nie było ich.

Podczas gdy żandarmi śledzili w zaroślach, prokurator zbliżył się do Franusia.

— Chłopcze, nie płacz, — rzekł do niego, — Pan Bóg będzie odtąd twoim ojcem. Kiedyś widział ostatni raz ojca?

Franuś z płaczem odpowiedział:

— Wczoraj wieczorem.

— Więc ojciec był wieczorem w domu A kiedy wyszedł?

— Wieczorem jeszcze wyszedł do miasta

— Po co?

— Poszedł z maszyną nową do pana inżyniera?

— Którego inżyniera?

W fabryce Glasa.

— Nie wiesz jak się ten inżynier nazywa?

— Pan Wilkus.

— A nie wiesz, dla czego tak późno jeszcze do pana Wilkusa szedł?

— Ojciec mój wymyślił nową maszynę dla przemysłu tkackiego. Wczoraj wieczorem próbowaliśmy, czy maszyna idzie i rzeczywiście szła. Pan Wilkus dopomagał ojcu przy tej maszynie. Ojciec chciał mu gdzieś tą maszynę pokazać i dla tego w nocy wyszedł do miasta.

— I od tego czasu nie wrócił?

— Nie.

Prokurator pomówił cichym głosem z sekretarzem, który zeznania Franusia skrzętnie zapisywał i miał właśnie zwrócić się do lekarza, gdy jeden z żandarmów wyszedł spiesznie z gęstwiny i rzekł:

— Znalazłem w gęstwinie ten rewolwer, a kilka kroków dalej tę chustkę.

Prokurator wziął najprzód rewolwer do ręki; dwie kule były wystrzelone, a czte-

jasno, że socjalistyczne zapatrywania nie są użyteczne dla ogółu i dla kraju, a chyba tylko dla poszczególnych jednostek. Nie mają one w sobie siły twórczej tylko siłę niszczycielską.

* * *

»Kurjer Polski« porusza bardzo ciekawą sprawę »trjumfu« Lenina, jako »spadkobiercy Metternicha«.

»Z każdym dniem bardziej widocznemi stają się spustoszenia w socjaliźmie europejskim, jakich dokonał p. Lenin ze swoją międzynarodówką. Ten jedyny, prawdziwy apostoł niesfałszowanej doktryny Marksa cofnął jej polityczny wpływ w cywilizowanych krajach Europy najmniej o jakie trzy dziesiątki lat wstecz. A dokonał tego bezpośrednio i pośrednio: bezpośrednio, rozbijając wszędzie socjalizm na dwa lub więcej wzajemnie się zwalczające obozy, pośrednio, jednocząc najbardziej nawet między sobą sprzeczne żywioły burżuazji.

A jeśli sobie uprzytomnimy, że owoce tego tryumfu czystej doktryny socjalizmu dojrzewają w Europie w tej właśnie chwili, kiedy Lenin sam ogłasza jej bankructwo w Rosji, kiedy kapituluje przed biernym oporem rosyjskiego chłopa i, przywracając wolny handel, otwiera kapitalizmowi szeroko wrota „komunistycznej" republiki sowietów — to postać krwawego władcy tej republiki, urasta do rozmiarów prawdziwego demona zniszczenia.

Korespondencje.

PALMYRA, 17—4—1921

Szanowna Redakcjo!

W niniejszym liście muszę zaznaczyć, że czytając N. 15 »Ludu« z dnia 7-go kwietnia zauważyłem artykulik, Zjazd Organizacyjny Związku Towarzystw »Kultura«. Czytając ten artykulik z zaparciem tchu, czułem jak serserce moje rosło z radości, iż nasz miły i kochany »Lud« tak dzielnie i energicznie broni zasad naszej św. wiary. Bardzo mnie to cieszy i wogóle wszystkich czytelników »Ludu«, że mamy wydawnictwo tak energiczne, które wpaja w szerokie społeczeństwo patryotyzm polski i broni zasad katolickich które są zasadami całej naszej Polonji. Każda szkoła polska, bez zasad religijnych jest nicniewarta. Więc bardzo na miejscu był ten wydrukowany artykulik.

Ja jestem dumnym że było dozwolonem mnie zostać agentem tak zacnego wydawnictwa jakim jest nasz miły »Lud«.

Z chęcią i przyjemnością wielką będę się starał rozpowszechniać »Lud«, albowiem wydawnictwo »Ludu« prawdziwie służy ludowi.

Przy tej sposobności zasyłam najserdeczniejsze życzenia pomyślnej pracy.

Cześć i pozdrowienie!

Józef Lewandowski

AGUA BRANCA 30—IV—1921

Szanowna Redakcjo!

Za ostatnich czasów bytności mej w Rio Claro, gdzie pracowałem jako wikary, otrzymałem był z kraju list, w którym proszono mnie, bym zapukał do cennych serc tamtejszych parafian i dobrych patryotów w celu pospieszenia z pomocą i ulgą pewnemu zakładowi, znajdującemu się w Krakowie pod nazwą »Dom Pracy», w którym sieroty i kaleki we wielkim znajdują się niedostatku i biedzie.

Zająłem się też tem, o ile okoliczności na to zezwalały i z poszczególnych datków, złożonych przez zacnych tamtejszych parafian i wzorowych patryotów, uciułała się pokaźna sumka, przeszło 500 milrejsów wynosząca, którą w trzech ratach za pośrednictwem tutejszego przedstawicielstwa polskiego przesłałem do miejsca przeznaczenia.

Przypuszczam, że wielu z ofiarodawców osobiście otrzymało podziękę od zarządu tego zakładu; ale ponieważ trudno, by każdemu z osobna złożyć wyrazy podzięki i wdzięczności, niechże list, który z początkiem tego roku otrzymałem, świadczy jak miłymi były datki te, które szczęśliwie doszły w połowie października r. z. do owego miejsca nędzy i niedostatku. List ten przytaczam w całej swej osnowie:

»Przewielebny Księże! Sercem przejętem głęboką wdzięcznością, zasyłam na ręce Czcig. Księdza najserdeczniejsze podziękowanie za przesłane nam pieniądze w kwocie: 8,503 mp., 6,982 mp. i 3,556 mp. Niech Pan Bóg stokrotnie nagrodzi szlachetne i wspaniałomyślne serca ofiarodawców. Pieniądze te w tym krytycznym czasie poratowały w niejednem i dlatego, choć nieśmiało bardzo, ośmielam się jeszcze nadal polecić nasz biedny zakład łaskawej pamięci Szan. ofiarodawców i Czcig. Ks Zasyłam dla wszzystkich wyrazy głębokiej czci i prawdziwej podzięki. — S. Kat. Piskorska — Przełożona zakładu »Domu Pracy«.

Nie zawadzi, aby wszystkich tych, którzy tym biedakom niejedną łzę otarli i niejednej biedzie zapobiegli, opublikować w »Ludzie«, który chętnie w podobnych sprawach pośredniczy.

Ofiarodawcami są następujący p. p.:

August Śliwak 50$ Marja Hessel 10$, Franciszek Gleden 10$, pewna osoba 50$, Franciszek Jajko 10$, Marjanna Osłcka 1$, Leon Piskorski 2$, Józef Cholewicz 10$, Jan Żołkiewicz 1$, Janowa Żołkiewiczowa 1$. Władysław Wierzyński 2$, Jerzy Staszkowian 1$. Jan Smarczewski 5$. Edward Lipinski 5$, Tomasz Garstka 5$, Józef Sieklucki 5$ Ludwika Suchocka 2$, Stanisław Adryańczyk 5$, Juljanna Szczepańska 1$, Piotr Dejna 2$ Józef Cieślak 5$, Michał Kozłowski 4$, Józef Pulat 10$, Aleksander Fopija 10$, Ignacy Kozłowski 20$, Ks. W. 20$, Stanisław Przytula 50$, Mikołaj Honz 5$, Franciszek Pawłowski 5$, Józef Pawłowski 5$, Józef Machnicki 5$, Andrzej Kaczorowski 5$, Andrzej Partyka 800 rs., Michał Bieniaszewski 1$, Bartłomiej Jeziorski 1$200, Jan Adryańczyk 5$, Marcin Tomal 5$, Władysław Laskowski 5$, Franciszka Zawadzka 5$ Nadto z poza obrębu kolonji Rio Claro otrzymałem jeszcze od następujących osób na powyższy cel kwoty jak następują: od p. J. Toporowicza 50$000, od starej M. Grabowskiej 50$000, od Piotra Augustyniaka 10$, od Karola Parzewskiego 5$ i od S. S. Miłosierdzia z Mateusza 30$000.

Równe 540$000 przesłano do owego zakładu biednych w Krakowie, z czego czuję się niezmiernie zadowolony, że mogłem być użytecznym w tak zbożnem dziele, a powtóre, że liczni obywatele i parafianie z Rio Claro okazali tyle serca szlachetnego, które dla niejednych stanie się bodźcem do podobnej ofiarności.

Niech Bóg Wam sowicie to wszystko wynagrodzi.

Ks. J. Wróbel.

RIO CLARO, dnia 4—5—1921.

Szanowna Redakcjo!

Proszę umieścić w »Ludzie« notatkę jak obchodzono w Rio Claro święto narodowe 3-go maja.

Nabożeństwo b. uroczyste rozpoczęło się w kościele o godzinie 10-ej i pół. Co roku obchodzono ten dzień z wielką uroczystością, ale w tym roku wypadł wspaniale. Dziatwa z pięciu szkół (brakło jeszcze szkoły z Barra Feia ta ma w niedzielę obchodzić ur. św. Stanisława, ale szkoda wielka, że nie wzieła udziału również i w obchodzie Konstytucji; przyczyna niewiadoma) zapełniła połowę kościoła (warto wspomnieć, iż szkoły mimo iż blizko siebie istnieją są przepełnione, szkoła W. Sióstr ma 110 dzieci) każde dziecko z chorągiewką polską w ręku, resztę kościoła i plac przed nim wypełnili koloniści. Ks. proboszcz wygłosił kazanie na temat: dzięki składajmy Panu Bogu naszemu za ustanowienie tak świetnych praw, które cała Europa podziwiała. Ciało Rzeczypospolitej było chore, ale zostało uzdrowione przez ustanowienie Konstytucji 3-go maja. Kaznodzieja wskazywał dalej na ustanowienie Konstytucji 17-go marca, która również jest wzniosłą, a mimo to zapomniano za nią Bogu podziękować tutaj na obczyźnie, bo nic nie słyszymy o jakimś uznaniu tejże. Ponieważ sama konstytucja wspomina, że dzięki mamy składać Opatrzności za wskrzeszenie Polski i za ustanowienie Konstytucji i cały Naród w Polsce dzięki czynił i tak jak po ustanowieniu Konstytucji 3-go maja śpiewał »Te Deum Laudamus« i my dzisiaj zaśpiewamy z przejęciem tę wspaniałą pieśń dziękczynną.

Po kazaniu odprawiła się suma po której odśpiewano »Te Deum«.

Po nabożeństwie poczęstowano dziatwę kawą do której dodano im bułeczkę, zajadali malcy z apetytem bo im muzyka pięknie przygrywała. Dziatwa ze szkoły W. Sióstr i sporo uczestników obchodu udała się do sali szkolnej i tam z uwagą przysłuchiwało się różnym pieśniom i deklamacjom.

Pięknie oddeklamował Edziu Czapliński »Grają nasi legjoniści«, »Mazura dziarskiego«, »Nie boimy się już carze« i t d.

Zachęcał do pracy na ziemi polskiej Zygmuś Stelmach a Marta Góralewska zadeklamowała o matce polce, która nie żałowała oddać jedynaka do wojska polskiego.

Na końcu Janinka Kwiatkowska z achęcała dziatwę do oszczędności, do wyrzeczenia się lalek, sukienek kosztownych, aby grosz zaoszczędzony posłać dzieciom głodnym w Polsce.

Reszta dziatwy szkolnej ustawiła się wielkim kołem, każda szkoła pod dozorem swojego nauczyciela lub nauczycielki i kolejno popisywały się piosenkami wyuczonemi nie źle. Przemówił, tłómacząc znaczenie konstytucji nauczyciel z k. IV. a z Norte p. Jan Rodacki, nauczyciel przemówił o znaczeniu święta po brazylijsku, szkoda tylko że tych ostatnich było bardzo mało. Na koniec deklamowała nauczycielka z I-ej kolonji.

Po odśpiewaniu hymnu brazylijskiego, pochód ruszył w kolonje.

Uczestnik.

ry jeszcze tkwiły w lufach. Nie ulegało wątpliwości, że morderca dwa razy do Maka wystrzelił, lecz tylko jedna kula trafiła. Na rewolwerze nie było żadnych znaków, któreby wskazywały, czyją mógł być własnością.

Potem żandarm podał prokuratorowi chustkę od nosa, białą, niewielką i zbrudzoną. Pierwszą myślą prokuratora było przekonać się, czy chustka miała znak właściciela.

Oczywiście, że miała. W jednym rogu widać było wyraźnie litery wielkie; jedna była czerwona, druga niebieska.

Prokurator poznał, że to są litery S i W.

Przez krótką chwilę spoglądał w zamyśleniu na te litery, nagle twarz mu się rozjaśniła.

— Wilkus, inżynier Wilkus. Gdyby się jeszcze dowiedzieć, jak mu imię...

Wtem dostrzegł gromadę robotników w bluzach Podszedłszy ku nim, zapytał;

— Kto z was znał nieboszczyka?

— Wszyscy, — odpowiedziało kilku.

— Czyście razem w fabryce Glasa pracował?

— Tak.

— A waszego inżyniera pana Wilkusa kto z was zna dobrze?

— Lis go zna najlepiej, — odpowiedział jeden z robotników, bo najwięcej z nim ma do czynienia.

— Który z was Lis?

— Ja, — odrzekł monter, występując naprzód z gromady.

Prokurator odszedł z Lisem na stronę, ażeby inni nie słyszeli ich rozmowy i pytał:

— Znacie dobrze inżyniera pana Wilkusa?

— Co dzień go widzę i z nim mówię, bo jest moim przełożonym.

— Zastrzelony Mak znał go także?

— Bardzo dobrze bo nie tylko że pod nim przy maszynach pracował, ale także dla nowej maszyny, nad którą przemyśliwał.

— Czy Wilkus przy tym wynalazku mu pomagał?

— Tak. Mak często przychodził do pana inżyniera i obaj się naradzali.

— Nie wiecie, kiedy Mak ostatni raz z Wilkusem się widział?

— Dzisiejszej nocy.

— Gdzie się widział?

— W kancelarji fabrycznej, w biurze pana inżyniera.

— Co Wilkus robił w nocy w fabryce?

— Wczoraj pracował dłużej tak samo, jak ja. Maszynista, który miał mnie na noc zluzować, nie przyszedł i dla tego umówiliśmy się, że go wyręczymy, pan inżynier kilka godzin i ja kilka godzin.

— Widzieliście zatem Maka w biurze pana inżyniera?

— Widziałem, albowiem spałem w tem samem biurze. Gdy Mak wszedł, obudziłem się i poznałem go zaraz.

— Co Mak robił w biurze?

— Przedłożył model maszyny Wilkusowi i obaj próbowali, czy maszyna idzie.

— I szła?

— Musiała iść, bo słyszałem słowa radości, wymawiane przez Maka.

— A Wilkus czy uznał maszynę za dobrą?

— Tego dokładnie nie wiem, bo byłem senny i usnąłem podczas ich rozmowy.

— Kiedyście się obudzili?

— Pan inżynier obudził mnie po północy, gdy wychodził z kancelarji.

— Czy Mak był tam jeszcze wtedy.

— Był; wyszli obaj razem z Wilkusem

— Razem wyszli?

— Tak.

— Wiecie to dokładnie?

— Zupełnie.

— Czy inżynier towarzyszył Makowi w drodze do domu?

— Tego nie wiem.

— Nie słyszeliście, aby o tem była mowa, gdy wychodzili?

— Nie.

Prokurator przerwał na chwilę badanie i przystąpił do sekretarza, ażeby się przekonać, czy zeznania Lisa dobrze spisał.

Lis zapytał:

— Czy mogę już odejść?

— Powiedzcie mi jeszcze, czyście nie spostrzegli po inżynierze, ażeby zazdrościł Makowi wynalazku?

— Nie podpadło mi to nigdy. Wszyscy robotnicy w fabryce wiedzieli, że pan inżynier pomaga Makowi przy wynalazku, lecz każdy z nas był przekonany, iż to robi z życzliwości i dobrego serca.

— Czy robotnicy lubią pana inżyniera?

— Najwięcej z wszystkich urzędników.

— Dla czego?

Ponieważ jest dla nas bardzo ludzki

Tu prokurator znów przerwał badanie, jakoby dać czas sekretarzowi do spisania wszystkiego.

Po chwili zapytał się znowu:

— Wy znacie dobrze pana Wilkusa?

— Tak.

— Może mi w takim razie możecie powiedzieć, jak mu imię?

— Nie wiem dokładnie, lecz zdaje mi się, że Stefan.

Prokurator drgnął nieznacznie bo przypomniał sobie, że na znalezionej chustce były wyszyte litery S i W. To mogło znaczyć Stefan Wilkus, lecz kto wie?

W każdym razie inżynier wydawał mu się bardzo podejrzanym.

— Możecie odejść, — odezwał się do Lisa, który na te słowa zdjął czapkę przed prokuratorem i zaraz odszedł.

Tymczasem zwłoki Maka włożono na wóz, aby je odstawić do miasta, gdzie lekarze dokładnie zbadać mieli, czy nieboszczyk zmarł skutkiem rany.

Franuś czepiał się ciała ojca, płakał i krzyczał, aż się serce krajało obecnym.

Prokurator polecił kilku ludziom, aby rozpaczającego chłopca odprowadzili do domu i żonę zabitego uwiadomili o okropnym wypadku.

Ciało Maka przykryto derą, prokurator z lekarzem wsiedli do bryczki i smutny ten orszak ruszył do miasta.

Monter Lis, skoro tylko przesłuchy jego się skończyły, wrócił do gromady ludzi, ciekawych, o co go się prokurator pytał. Nie odpowiadał jednak wiele na ich pytania, a oni też nie nalegali, bo tymczasem uwaga ich zwróciła się na to, co się działo z trupem.

I podczas gdy wszyscy bacznośé swoją zwrócili w tę stronę, Lis oddalił się zwolna, aż wszedłszy w las zaczął biec znaną mu ścieżką. Nie zważał na to, że gałęzie biją go po twarzy kolce rozdzierają mu odzież; wymijając zręcznie rozmaite przeszkody, biegł co sił.

Ścieżka ta wiodła do fabryki Glasa a chodzili nią prawie wyłącznie robotnicy z okolicznych wsi, którzy w wioskach za lasem mieszkali. Przez te skracali sobie drogę do fabryki o dobre pół godziny.

Lis dobiegłszy do fabryki nie zatrzymał się aż przed domem, w którym się kancelarja mieściła. Zajrzawszy przez okno, spostrzegł w biurze inżyniera Wilkusa, schylonego nad stołem. Prócz niego nie było nikogo w pokoju.

Prędko otworzył drzwi i obejrzawszy się w około zapytał:

— Czy wiecie o tem, panie inżynier, że Mak tej nocy w lesie zastrzelony został?

Wilkus zbladł, jak płótno a przerażenie ogarnęło go tak wielkie, że dopiero po chwili zdołał wyszeptać:

— Biedny Mak! Któż jest mordercą?

Lis rzucił na niego bystry wzrok, poczem przystąpiwszy bliżej, zaczął mówić szeptem:

— Nie wiadomo, kto go zastrzelił, lecz w lesie blisko mordu znaleziono waszą chustkę od nosa...

(Ciąg dalszy nastąpi)

NOWA KARYKATURA.

Zaprawdę nie podobna inaczej nazwać propozycji, jaka niedawno wyłoniła się w kołach teatralnych w Nowym Jorku. Zaproponowano tam utrzymywanie specjalnych ludzi po teatrach do bicia braw w czasie przedstawień teatralnych. Ludzie ci byliby płatni. Od nich by też zależało czy jakiegoś aktora wyprowadzić „ad astra" czy też położyć trupem na miejscu. Działo się to swojego czasu w Paryżu, czemużby i tu nie mieliśmy powtórzyć mody paryskiej? Wszakże wszystko, co paryskie znajduje u nas wielki posłuch i popularność. Dotychczas podobni „brawobije" byli używani przez komików a nawet nieraz przez mówców. W teatrach wyższego stylu czegoś podobnego jeszcze nie widziano. Jeśli plan ten zostanie uruchomiony, szczęśliwi będą ci ludzie, którzy posiadają szerokie, jak deska i wytrwałe jak płetwy foki, dłonie. Wtedy po gazetach okażą się takie ogłoszenia: „Brawobijom" uderzającym sto razy na minutę, płacimy po po 25 centów za brawo. Za podwójne wywołanie aktora — dolara. Za wygwizdanie aktora, dwa dolary i t. d.

ILE CZŁOWIEK ZJEŚĆ POTRAFI?

Ameryka jest krajem wszystkiego, możliwości i niemożliwości. Oto gazety amerykańskie donoszą, że niejaki Jong B ngo z Chicago zjadł następujące potrawy za jednym zamachem: dwadzieścia siedm stóp kiełbasy, pięć funtów surowej wołowiny, trzy jaja kurze wraz z łupinami, cztery suszone śledzie i galon piwa domowej roboty.